

Mariusz Hybiak

Gdynia w międzywojennej twórczości filmowej

Zeszyty Gdyńskie nr 7, 59-65

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Mariusz Hybiak

Gdynia w międzywojennej twórczości filmowej

Ostatnio coraz częściej można podziwiać Gdynię na dużych i na małych ekranach. Charakterystyczne miejsca, ulice, kamienice oraz oczywiście plaża, bulwar, czy najbardziej kojarzone z tym miejscem – morze, rozpoznajemy oglądając filmy i seriale. Bohaterowie różnych seriali przyjeżdżają do Gdyni na odpoczynek, bądź są jego mieszkańcami. Podobnie ma się sytuacja z filmem fabularnym. Przez kilka lat nie brakowało ważnych filmów, w których Gdynia stanowiła tło dla opowiadanych historii. Często miasto stawało się jednym z głównych bohaterów, jak miało to miejsce w filmie „Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł” (2011), czy opowiadający o jego początkach „Miasto z morza” (2009). Wspominając ten ostatni tytuł warto powrócić do czasów, gdy Gdynia budowała się, a wraz z nią rozwijała się narodowa kinematografia.

W okresie początków kina, gdy te jeszcze było nieme, a następnie wchodziło w erę dźwięku, Gdynia stanowiła jeden z ciekawszych punktów plenerowych w naszym kraju. Często, gdy fabuła filmu powiązana była z morzem, czy też podróżą za granicę, nie mogło zabraknąć sceny nakręconej w gdyńskim porcie, który już wtedy symbolizował okno na świat. Na oficjalnej stronie miasta znajduje się zakładka, w której umieszcza się tytuły filmów, w których miasto stanowiło swojego rodzaju plan plenerowy. Z okresu międzywojennego znalazło się tam tylko kilka tytułów. W rzeczywistości było ich więcej; dotychczas o wielu z nich nie wiadomo.

W latach 20. i 30. filmy tworzone na innych taśmach niż obecnie. Było one łatwopalne, dlatego wiele dzieł z tamtego okresu nie zachowało się. Od czasu do czasu niektóre tytuły odnajdują się w archiwach, często zagranicznych. Małżeństwo filmoznawców – Małgorzata i Marek Hendrykowscy zajmują się poszukiwaniem takich filmów. Dzięki nim odnaleziono jeden z najstarszych zachowanych polskich filmów pod tytułem „Pruska kultura” z 1908 roku. Ich poszukiwania motywują innych, dzięki czemu wiele polskich filmów, o których wcześniej mogliśmy tylko przeczytać w książkach, bądź wspomnieniach ludzi, którzy je widzieli, stają się dostępne dla szerszej publiczności. Podobnie zaginionym i szczęśliwie odnalezionym tytułem jest film bardzo powiązany z Gdynią, „Wiatr od morza”.

Kino nieme

Nie wiadomo ile filmów mogło powstać w czasach, gdy kino było nieme. Spółki filmowe, które powstawały w drugiej dekadzie XX wieku zostały utworzone na południu państwa. Możliwe, że jacyś niezależni filmowcy tworzyli na Północy Polski, ale nie brakuje na ten temat wzmianek. Pierwszym filmem, który na pewno powstał w Gdyni, był debiut Michała Waszyńskiego pod tytułem „Pod banderą miłości”¹. Film powstał w 1929 roku. Filmowców nad morze sprowadził sam pomysł, a więc fabuła osadzona w nadmorskich terenach. Był to tak zwany dramat morski. „Jego bohater Andrzej ucieka z rewolucyjnej Rosji, gdzie stracił rodziców. Po kilkuletniej tułaczce spotyka polskich marynarzy, którzy chcą go przemycić do kraju. Pasażera na gapę odkryto, puszczone jednak do ojczyzny dzięki uratowaniu życia córce komandora. Dziewczyna kocha chłopca, lecz przyjmuje oświadczyzny dyplomaty. Andrzeja zaś wyrzucają ze szkoły morskiej, bo stanął w obronie czci ukochanej, co zostało źle zrozumiane. Tymczasem do mieszkania komandora wkrada się tajemnicza dama, by zdobyć ważne dokumenty. Andrzej omal nie chwyta jej na gorącym uczynku, lecz komandor posądza chłopca o kradzież. Podejrzany ściga więc faktycznie przestępczynię i rozpoznaje w niej siostrę, która, jak się okazało, działała wbrew swojej woli. Następuje rehabilitacja obojga”². Wśród recenzji z tamtego okresu górowały oceny pełne zachwytu. Zdzisław Wojtowicz uważał, że ten debiut był mocnym uderzeniem dźwięcznej struny harfy ojczystej. W „Gazecie Warszawskiej” oceniono film jako zjawiskowy, w „Kino-Teatrze” określono go jako swego rodzaju obraz - Ameryka made in Poland. Uroczysta premiera, w której brali udział również statyści filmu, odbyła się w gdyńskim kinie Morskie Oko.

Ważną postacią była osoba reżysera - Michała Waszyńskiego, jednego z wybitniejszych twórców tamtego okresu. Znany był z bardzo ambitnych przedsięwzięć, cenionych przez krytykę, oraz innych twórców. Nie tylko stworzył wiele fabularnych filmów, które dotychczas przetrwały, ale był prekursorem nowego gatunku na świecie - filmu żydowskiego. W latach powojennych udał się do Hollywoodu, gdzie został producentem przy wielu znaczących filmach takich, jak: „Otello” (1952) Orsona Wellesa, „Upadek Cesarstwa Rzymskiego” (1964) Antoniego Manna. Michał Waszyński miał sentyment do Gdyni i często odwiedzał ją podczas wakacji, które spędzał w przedwojennej Polsce. Jej plenery wybrał do swojego pierwszego filmu, a później kilka razy powracał do niej z kamerą filmową. W większości filmów morze stanowiło plener, co wynikało z samej akcji. Z tej pierwszej produkcji głównie zachowały się zdjęcia ekipy filmowej na statku oraz plaży. Pozostaje wierzyć, że być może w jakimś archiwum uda się odnaleźć kopię tego filmu, a wtedy będzie możliwość pokazania go widzom.

¹ Natomiast pierwszym polskim filmem, który został zrealizowany nad Bałtykiem, jest „Zew morza” z 1927 roku w reżyserii cenionego twórcy Henryka Szaro. Wiadomo, że część zdjęć plenerowych powstała w Gdańsku, nie ma jednak informacji na temat scen morskich. Czy część z nich była kręcona na terenie Gdyni pozostaje wciąż otwartym pytaniem.

² *Historia filmu polskiego*. Tom I, pod red. J. Toeplitza, Warszawa 1966, s.197-198

„Wiatr od morza”

Ten tytuł powinien być znany praktycznie wszystkim mieszkańcom Gdyni, gdyż jest to powieść napisana przez Stefana Żeromskiego. Pisarz spędzał wolne chwile odpoczywając na orłowskiej plaży. Poznawał kulturę Pomorza, zwiedzał nadmorskie okolice, ale ze wszystkich miejsc najbardziej pokochał Gdynię. Był zauroczony przede wszystkim polskim morzem. Tu oglądał pracę przy budowie portu. Interesował się powstającym miastem, które zainspirowało go do napisania jednej z bardziej wyrazistych i poetyckich powieści „Wiatr od morza” (1921). Sukces wydawniczy sprawił, że grono filmowców zainteresowało się przeniesieniem tej historii na duży ekran. Nie jest to pozycja łatwa do sfilmowania, a więc wciąż może stanowić wyzwanie dla młodych i przyszyłych filmowców.

W dwudziestoleciu międzywojennym sztuka filmowa nie cieszyła się dużym zainteresowaniem ze strony władz. Józef Piłsudski podobno nie należał do miłośników kina, dlatego twórcy musieli szukać środków pieniężnych we własnym zakresie. Często kręcono za prywatne pieniądze pochodzące od istniejących wówczas wytwórni filmowych. Przystępując do ekranizacji powieści Żeromskiego autorzy postanowili skupić się na jednym rozdziale, który rozgrywał się w czasie I wojny światowej. Jest to rozdział pod tytułem „Otto von Arffberg”. Historię oczywiście zmieniono, żeby dopasować do popularnych standardów, gdzie fabuła musiała być osnuta na perypetiach romansowych, odwołując się do często stosowanej w tamtym okresie formuły „Trójkąta z doklejonym tłem”. Zgodnie z nią na Pomorzu, w starym magnackim zamczysku, mieszka emerytowany generał niemiecki, hrabia von Arffberg z dwoma wnukami. Ryszard jest bratem przyrodnim Ottona, jego matką była Polka. Między nim a kuzynką Teresą, Polką, zakwitła miłość. Ale Teresę pokochał także Otto. Ryszard ustępuje bratu, wobec czego dziewczyna przyjmuje oświadczyzny Ottona. Wybucho wojna. Obaj bracia służą na niemieckim okręcie podwodnym. Otto - dowódca okrętu, surowy i bezwzględny - chce storpedować neutralny statek pasażerski. By do tego nie dopuścić, Ryszard, w szlachetnym porywie, powoduje katastrofę okrętu podwodnego. Na dnie morza zaczyna się powolne konanie załogi. Z rąk zbuntowanych marynarzy ginie Otto. Okręt wynurza się na powierzchnię. Ryszard wraca na zamek, gdzie Teresa broni się przed atakami niemieckich dezertersów. Stary generał opuszcza Pomorze. Na zamku pozostają Teresa i Ryszard, „by współpracować nad odrodzeniem Pomorza, które wraca do życia po długiej niewoli.

Nad scenariuszem pracowali znani pisarze: Waław Sieroszewski i Anatol Stern. Reżyserem był Kazimierz Czyński. Doceniano piękno zdjęć operatorskich Jana Theyera, oraz kreację aktorską Eugeniusza Bodo. Oprócz tego wystąpiło wiele innych przedwojennych gwiazd kina, jak Maria Malicka, Adam Brodzisz, Kazimierz Junosza Stępowski i Adolf Dymsha. W prasie zdania co do filmu były podzielone. Obok wypowiedzi pełnych zachwytu nie brakowało ostrej krytyki. Jeden z dziennikarzy „Kuriera Polskiego”, oburzony faktem „znęcania się” nad twórczością Stefana Żeromskiego napisał: „nie wolno nakręcać bzdur i chwalić się, że

są osnute na tle fragmentów „Wiatru od morza”. Nie wolno podszywać się pod jakąś ideologię i całą tę ideologię sprowadzać do tromtadrackich³, nie patriotycznych, ale hurapatriotycznych napisów i niewymyślnych, ale za to symbolicznych obrazów⁴. W gazecie „Robotnik” ukazała się krótka relacja z planu: „W zdjęciach w naturze wziął udział francuski transportowiec „Virginie”, który właśnie gościł w porcie gdyńskim. Załoga francuskiego statku z przejściem odtworzyła waz ze statystami ostatnie chwile ginącego od torpedy okrętu. Na wybrzeżu zgromadził się ogromny tłum mieszkańców Gdyni, który z napięciem przyglądał się walce. Łuna palącego się szkieletu statku rzucała dłuższy czas ponure blaski na sfalowane wody polskiego Bałtyku”⁵.

„Wiatr od morza” długo uznawany był za zaginiony. Został odnaleziony w Archiwum Filmowym w Czechach w 2001 roku. Kopię tę posiada FilMOTEKA Narodowa, która pracuje nad odrestaurowaniem dzieła.

Kino dźwiękowe

Lata 30. w polskim kinie są znane jako okres rozkwitu polskiej kinematografii. Najprężniej rozwija się wtedy gatunek komedii i romansu, ale również filmy historyczne, oraz ekranizacje wielkiej prozy. Dotychczas filmy z tamtego okresu cieszą się dużym zainteresowaniem, między innymi za sprawą stacji telewizyjnej Kino Polska, na której większość dalej wymienionych filmów (z tych, które zachowały się) można zobaczyć. Gdynia w tamtym okresie dość często pojawiała się w kinie. Trudno obecnie określić dokładną liczbę produkcji, w których stanowiła ona tło scenograficzne.

Na gdyńskiej plaży stworzono scenografię, która miała imitować wyspę Tahiti w filmie „Czarna Perła” z 1934 roku. Jest to historia o perypetiach młodego marynarza Stefana, w którego rolę wcielił się Eugeniusz Bodo. Marynarz przybywa na wyspę Tahiti i zakochuje się w lokalnej piękności. Zostaje pobity w lokalu i wraz ze skradzionymi perłami powraca do Gdyni. Następnie dzięki zrabowanym skarbowi próbuje sił w różnych interesach oraz miłostkach, co przyniesie mu wiele rozczarowań. Jest to kolejny film w dorobku Michała Waszyńskiego, niezwykle płodnego reżysera z tamtych lat. Film zachował się i od czasu do czasu pojawia się w telewizji. Podobnie jak film, którego akcja w całości rozgrywa się w Gdyni. Jest to „Rapsodia Bałtyku” z 1935 roku w reżyserii Leonarda Buczkowskiego. Gdynia posłużyła jako plener, a obecnie podczas projekcji można zobaczyć, jak wyglądała w latach 30. Oto opis fabuły: Trzej przyjaciele - Adam, Zygmunt i Jerzy - służą w eskadrze wodnopłatowców Marynarki Wojennej w Gdyni. Przed laty Adam

³ Głośnych, donośnych.

⁴ *Historia kina polskiego, Tom II*, pod red. J. Toeplitza, Warszawa 1988, s. 253

W tym samym roku premierę miał również film „Uroda życia”, oparty na powieści Żeromskiego pod tym samym tytułem. Podobnie i w nim wykorzystano tylko część historii, przekształcając ją na potrzeby filmu.

⁵ K. Fryc-Hyży, *Filmowy spacerownik po Trójmieście*, Warszawa 2009, s. 143

Halny zakochał się w młodej dziewczynie, nie wiedząc, że jest ona narzeczoną jego przyjaciela ze szkoły oficerskiej, Zygmunta Zatorskiego. Lojalność kazała mu się wtedy usunąć. Po latach spotykają się znowu. Ewa jest już żoną Zygmunta, ale Adam nie potrafi jej zapomnieć. W czasie lotu nad morzem podczas silnej burzy samolot ulega awarii i lecący nim Adam i Zygmunt znajdują się w śmiertelnym niebezpieczeństwie.

W filmie można zobaczyć fragment gdyńskiej plaży, gdzie główni bohaterowie zażywają kąpeli w Bałtyku. W scenie, w której Adam poznaje Irenę, mamy w tle ówczesny Kapitanat Portu, przez chwilę widać również wpływający do portu transatlantyk SS „Kościszko”. W sekwencji startu regat żeglarskich widział port jachtowy, a wcześniej - widok miasta z perspektywy statku „Kościszki” i okrętu Wicher, w którym można rozpoznać ówczesne Oksywie. Jedna scena przedstawia figurę Stella Maris, przy której bohaterki modlą się o uratowanie życia zaginionych na morzu mężczyzn. Tym bardziej jest to cenne ujęcie, gdyż figurka nie przetrwała zawieruchy wojennej. Wkomponowano również zdjęcia dokumentalne z ówczesnej kroniki, przedstawiające paradę wojska podczas uroczystości „Dni morza” obchodzonych w 1935 roku. Widać na nich ulicą Świętojańską, maszerujących nią marynarzy. Dla Gdynian jest to film ważny, ponieważ w całości jest poświęcony temu miastu. Pokazuje też, jak w tamtym okresie Gdynia rozbudowywała się oraz napawała nadzieją Polaków.

Kolejnym filmem, który nie zachował się do naszych czasów, a związany był z Gdynią, jest „Mały marynarz” z 1936 roku, w reżyserii Konrada Toma, Jana Nowiny Przybylskiego i Jana Łowicza. Film opowiada o Marysi, komendantce policji kobiecej w Warszawie, córce kapitana portu gdyńskiego, która otrzymuje od ojca list z zaproszeniem na dzień imienin. Komandor Korski pragnie, aby Marysia zaręczyła się z porucznikiem Kotowiczem, wracającym z rejsu amerykańskiego na „Kościszce”. Tym samym statkiem wraca do ojczyzny Polak z Ameryki - Kostrzewa - z córką Krysią, którą ojciec wbrew jej woli zaręczył z przemysłowcem Nowickim. Krysia jednak kocha z wzajemnością Kotowicza, natomiast Marysia w drodze do Gdyni poznaje Nowickiego - oboje zakochują się. Wszyscy spotykają się w domu komandora, co powoduje wiele zabawnych sytuacji. Ojcowie ogłaszają zaręczyny Marysi z Kotowiczem i Krysi z Nowickim, nie przewidując oporu córek. Dopiero w dniu ślubu, wbrew planom rodziców, dziewczęta łączą się ze swoimi wybrańcami serca. Zdjęcia plenerowe odbywały się na Oksywiu oraz na okręcie Holstein. W głównych rolach wystąpił Bolesław Horski, Maria Bogda i Antoni Fertner.

Kolejnym filmem rozgrywającym się nad morzem były „Sygnały” z 1938 roku. Reżyserem był Józef Lejtes, twórca takich filmów, jak: „Kościszko pod Raclawicami”, „Granica” (oba z 1938 r.). Kariera tego reżysera zakończyła się w Hollywood, gdzie po wojnie realizował filmy oraz reżyserował pojedyncze odcinki popularnych w tamtych czasach seriali (między innymi, Bonanzy). „Sygnały” są opowieścią o Marcie - młodej kobiecie, uwikłanej w środowisko przestępcze. Zaszczuta przez nieustannie prześladującą ją policję, zaczyna marzyć o spokojnym, uczciwym życiu. Nie ma jednak wystarczającej odwagi i siły, by to zrobić. Przełom przychodzi w chwili,

gdy jej ukochany dla zdobycia fortuny nie waha się rzucić jej w ramiona obcego mężczyzny. Marta zrywa z kochankiem i ucieka w świat. Postanawia wrócić do Polski i rozpocząć nowe życie. Podczas rejsu na Bałtyku rozpułtał się sztorm. Statek Marty rozbija się w pobliżu Helu. Kobietę ratuje młody latarnik. W tym filmie Gdynia jest przedstawiona jako młode, prężnie rozwijające się miasto. W jednej scenie Marta usłyszy od znajomego słowa: „W porcie znajdziemy tyle roboty, że pani sobie ręce po łokcie urobi”.

Pozostaje wspomnieć o filmie żydowskim. Był to gatunek, który najlepiej został zdefiniowany przez Natana Grossa jako „film o tematyce żydowskiej, przygotowanej przez żydowskich producentów i dla żydowskich widzów”⁶. Filmy te były realizowane w języku jidysz, a zyskały również ogromną popularność zagranicą, szczególnie w Stanach Zjednoczonych. Do standardowych tytułów należą: „Dybuk” (1937) w reżyserii Michała Waszyńskiego i „Judeł gra na skrzypcach” (1936) w reżyserii Józefa Grena i Jana Nowiny Przybylskiego. Ten drugi opowiada losy starego Żyda i jego córki przebranej za chłopca chodzących po różnych wsiach i miastach, grających na skrzypcach i kontrabasie. Trafiają na podobną parę i dziewczyna zakochuje się w młodym skrzypku. W tym filmie pojawia się Gdynia w sekwencji pożegnania bohaterów w porcie, gdzie zakochana para odplywa transatlantykiem do Ameryki.

Kino dokumentalne

Można też wspomnieć o filmie dokumentalnym. Gdynia znalazła się na filmach zrealizowanych przez Polską Agencję Telegraficzną (PAT). Początkowo była to rządowa agencja prasowa, założona w 1918 roku. Od 1927 roku zaczęła produkować kronikę filmową, w której były pokazywane krótkie spoty na temat wydarzeń politycznych, gospodarczych, kulturalnych, czy sportowych. Trwały po około 10 minut i były wyświetlane przed seansami w kinie. Do wybuchu wojny nakręcono ponad 600 kronik, dotychczas zachowało się zaledwie 100. Wśród nich znajdują się informacje, związane z rozwojem nadmorskiego miasta, takie jak: relacja z wodowania statku „Chrobry”, z budowy Stoczni Gdyńskiej, oraz ogólne informacje prezentujące miasto nad morzem. Wśród filmów, które miały promować, a przy tym pełnić rolę dydaktyczną PAT zrealizował między innymi 7 filmów o tematyce morskiej i były to kolejno: „Zwiedzamy Gdynię”, „Rybaczy”, „Z pojezierza pomorskiego”, „Polskie rybołówstwo morskie”, „Dywizjon kontrtorpedowiec”, „Żbik” i „Iskra”.

Nie można pominąć osoby Mieczysława Bila Bilażewskiego, który był reżyserem kilku krótkometrażowych filmów dokumentalnych o Gdyni. W 1938 roku zrealizował film „Gdynia-Orłowo”, w 1938 roku „Szlakiem mew”, a w 1939 roku „Nasz port Gdynia”. Gdynia w latach 30. została też zobrazowana na kolorowym filmie. Bracia Zbigniew i Bogdan Szczepanik, operując swoją własną metodą tworzenia kolorowych filmów, jeździli po kraju rejestrując obrazy w kolorze oraz pokazując je publiczności.

⁶ N. Gross, *Film żydowski w Polsce*, Kraków 2002, s. 8.

Wiadomo, że bracia nakręcili również w taki sposób ujęcia morza, a jeden z filmów powstały w 1925 roku nosił tytuł „Gdynia”. Oprócz polskich filmowców, pojawiali się również z zagranicy. W niektórych zagranicznych kronikach można odnaleźć podobne dokumentalne zdjęcia związane z młodym rozwijającym się miastem. Znane są między innymi zrobione przez francuskich filmowców z wytwórni *Pathe*, które posiada w swoich zbiorach FilMOTEKA Narodowa.

Można stwierdzić, że filmy wyżej przedstawione zostały nakręcone w Gdyni w latach międzywojennych. Filmowców wówczas przyciągała do Gdyni nie tylko aura odpoczynku, ale i bezmiar morza. Gdynia była pokazywana jako prężne i nowoczesne miasto, które z dnia na dzień rozwinęło się z małej osady rybackiej. Stała się, jak to określano, oknem na świat i dumą Polaków, ponieważ bardzo wielu z nich walczyło o dostęp do Bałtyku, a ziszczeniem ich marzeń stało się właśnie to nowe miasto.⁷

Przedstawiony problem w międzywojennej twórczości filmowej nie jest do końca wyczerpany i wymaga dalszych badań. Jest jeszcze wiele tytułów filmów, w których pojawia się wątek morski, trudno jednak o nich mówić, gdyż nie można w pełni potwierdzić czy zostały nakręcone w Gdyni. Filmy te w większości pod względem artystycznym są na bardzo dobrym poziomie. Oprócz tego mają wartość historyczną, gdyż pokazują jak ludzie wówczas żyli, o czym myśleli i jak wyglądała ich rozrywka; jak rozwijało się miasto, które obecnie jest nazywane „oknem na świat”, i jak ważne miejsce stanowiło dla wielu Polaków. W filmach tych można rozpoznać wiele charakterystycznych miejsc i przyjrzeć się, jak wyglądały wówczas, by zdać sobie sprawę, jak przez kolejne lata Gdynia zmieniała się. Warto częściej przypominać nie tylko Gdynianom, ale i wszystkim Polakom o wartości tych filmów; pokazywać je zarówno młodym pokoleniom, jak i starszym. Filmoznawcze badania, których celem jest poszukiwanie nawet małych fragmentów Gdyni w przedwojennych filmach, wymagają kontynuacji.

⁷ Fragment rozmowy prowadzonej pomiędzy Adamem i Zygmuntem, bohaterami „Rapsodii Bałtyku”, spoglądających z okrętu na miasto:

„Spójrz, jaka z tej Gdyni bije potęga.”

-: „A pamiętasz jak to wyglądało piętnaście lat temu?”

-: „A teraz...”

-: „Szalony wysiłek narodu sprawił ten cud. Wiesz... Czuję się dziwnie wzruszony, kiedy patrzę na tę naszą jedyną bramę na świat. I myślę, że to samo dzieć się musi w sercu każdego Polaka.”